

Wojna czy pokój? – 3

26 czerwca 2022

PRZYSIĘGA I PRZESTROGA

Mając siedemnaście lat obiecał swojemu dziadkowi dwie rzeczy. Pierwsza z nich to, że tak samo jak dziadek będzie lekarzem. Będzie leczył ludzi dążąc do tego by jakoś życia i zdrowie ludzi w każdy wiek były jak najlepsze. A druga to, że nigdy nie wstąpi do wojska. Do żadnej formacji militarnej. Dziadkowie przeżyli wojnę, ale rzadko opowiadali o jej okrucieństwach. Było to głęboko w nich zakorzenione. Czasami mieli spotkania z „rówieśnikami” we własnym stale „kurczącym” się gronie. Po takich spotkaniach zawsze powtarzali podobne zdania. Przed wojną zawsze kroczy nienawiść w parze z przerażającą ludzką głupotą. Gdy budzą się demony w ludzkich umysłach wojna i śmierć będą miały swój czas żniw.



W masowym mordowaniu ludzi nie ma honoru, chwały czy splendoru jest tylko krwawe morze cierpienia ludzkiego. Większość żołnierzy, to przyszli seryjni mordercy, którzy na rozkaz będą masowo zabijać bez żadnych wyrzutów sumienia. Masowa propaganda zawsze im wmówi, że są po właściwej stronie, a

wroga należy zniszczyć w imię pokoju dobra i wolności. Masowa propaganda wmówi im też, że wrogowie to nie ludzie, to najokrutniejsze zbrodnicze potwory, od których należy uwolnić ten zagrożony świat. To pozwoli im nie widzieć w przeciwnikach ludzi i z nich samych uczyni okrutne potwory. Masowa eksterminacja ludzi przez innych ludzi trwa od stuleci. Zmieniają się tylko sztandary, hasła i idee. Powtarza się to niemal cyklicznie. Będą wierzyć i zabijać, bo w ich mniemaniu czynią świat lepszym i bardziej bezpiecznym. Bądźcie mądrzejsi o historię kolejnych pokoleń, a może nie powtórzycie tych samych błędów przeszłości i będzie kroczyć nową lepszą drogą. Często to powtarzali, bo być może nie wierzyli, w tak wielkie zmiany.

Przyrzekł dziadkowi, że nie wstąpi w szeregi armii oraz zostanie lekarzem. W tamtym czasie fascynowały go nauki przyrodnicze i wyższa uczelnia medyczna była dla niego prawdziwą przyjemnością. Lubił się uczyć. Był na studiach medycznych na trzecim roku, gdy rakietą spaliła wszystkie jego marzenia i plany w ciągu kilku sekund. Obraz patrzących na niego oczu dzieci a chwilę potem pochłaniające je płomienie budził go przez kilka nocy. Czasami miał wrażenie połączone z nadzieją, że rzeczywistość jest snem, a sen stanie się rzeczywistością. Nic takiego się jednak nigdy nie stało.

Obudził się w środku nocy nie wiedząc, dlaczego śnił właśnie teraz o zdarzeniach jakie miały miejsce kilka lat temu. Wiedział dobrze, że jak tylko wróca mu siły to wstąpi do sił zbrojnych. Wiedział też, że dziadek był podczas wojny w elitarnych jednostkach desantowych. Ukrywał to przed nim, ale on i tak o tym wiedział. On też wybrał własną drogę.

Nikomus się do tego nie przyznał, ale pragnął zemsty, pragnął śmierci wrogów, pragnął zabijać. Nigdy wcześniej nie czuł takiej obezwładniającej potrzeby rewanżu na wrogu, który odebrał mu całe jego szczęście. Odebrał mu rodzinę. Odebrał mu jego prawdziwe życie. Siły wracały mu szybko. Miał wyjątkowo silny organizm, a może to ukryte zabójcze pragnienia

regenerowały go jeszcze szybciej. Złamał dane słowo dziadkowi, ale nigdy nie darowałby sobie tego, gdyby wtedy postąpił inaczej. Armia będzie jego przyszłością. Zginie albo się zemści. W tamtej chwili wierzył ze wszystkich sił, że czyni dobrze i że jest to jedyna droga do zakończenia rozprzestrzeniającej się przemocy. Pokonanie wroga i ustanowienie sprawiedliwego pokoju. To jedyna słuszna przyszłość. Bezgranicznie wtedy w to wierzył.

Nie mógł zasnąć. Leżał nieruchomo w jakimś nierealnym letargu. Nad ranem w końcu odwrócił się na lewy bok. W tym momencie zobaczył nieruchome oczy wpatrujące się w niego z sąsiedniego łóżka. Już takie oczy wiedział. Wiedział, że człowiek leżący na sąsiednim łóżku nie wróci już nigdy do zdrowia. Wiedział, że nigdy już nie wróci do swoich bliskich ani do nikogo innego. Wiedział, że nigdy nie wypowie już żadnego słowa. Zauważył, że ręka tego człowieka była wyciągnięta w kierunku czegoś co przypominało stół. Były tam kartki i ołówek. Sądził, że człowiek ten chciał napisać kilka słów do swoich bliskich. Zamiast tego znalazł na kartce coś co przypominało fragment komponowanego wiersza.

Krew wsiąka w ziemię od tysięcy lat
Krwawe łzy ludzkie zostawiają ślad
Od wieków piętno Kaina znaczy nas
Nic się nie zmieni aż po wieczny czas
Chciwość serc naszych zawsze nas zniewala
Zalewa nas nienawiść niczym zbrodni fala
Po jasnej stronie życia stać zawsze pragniemy
Z czasem w otchłani mroku niełudzko giniemy
Objęcia losu taranują nam życie
To co kochamy strzeżemy w zachwycie
Za chwilę tutaj już nie będzie nas
Niech chwila najszczęśliwsza po wieki wieków trwa.

Zamknął oczy i pomyślał o chwilach, które będą wiecznie trwały w jego pamięci. Przeczytał jeszcze raz i zgniótł kartkę ze złością. Miał ją wyrzucić. Schował jednak kartkę do notesu

obok zdjęcia, które pozwolił mu zatrzymać lekarz. Może słowa tego człowieka przetrwają. Może przez jakiś czas przetrwają w jego pamięci. Może to wszystko, co po tym człowieku pozostanie. Nie zgadzał się z tymi słowami, ale zapewniały mu jakąś przeciwwagę. Wtedy uważał je za jakieś majaczenia słabego człowieka. On był silny. On znał swój los. On wiedział, dokąd zmierza. Jego własna droga będzie zupełnie inna. Tak wtedy myślał.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [Sammy-Sander](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net